



Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:

X. JOZEF KŁOS.

Telef.: Redakcyi 2919. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,

z odnośnieniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«

Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedyoya:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rządę drobego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabłowskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XVII.

Poznań, dnia 5-go listopada 1911.

Nr. 44.

Na cmentarzu.

I.

Zaciszny wiejski cmentarz.... Brzóz płaczących wieńce
Pozółkłych liści złoto ronią na mogiły;
Wielki spokój: cmentarne mury odgrodziły
Od tej cichej ustroni wszystko, co zwierzęce....

Tu duch tylko panuje.... Anioł śmierci ręce
Wyciągnął nad grobami, co w darni się skrzyły,
I serca w śnie pogodnym z żądz się oczyściły
I zapadły w marzenia słodkie niemowlęce....

Wielki spokój.... Wiatr tylko rytmicznie kołysze
Gałęziami brzóz białych — i hymnem żałoby
Mąci wieczystych wczasów nieskończoną ciszę;

Jednak, kiedy spoglądam na te smutne groby,
W milczeniu niemej pustki, zda się, sercem słyszę
Ostatnią skargę w kamień krzepnącej Nioby.

II.

W samym kącie cmentarza wznosi się uboga
Mogilka — w niej dzieciątko z pod słomianej strzechy
Skrzyło błękit swych źrenic i jasne uśmiechy;
Głód je zabił — i poszło gdzieś do chórów Boga....

Pamiętam — zima była bezlitośnie sroga:
Życia, jak świece, mroźne gasiły oddechy;
Wicher dął, jak piekielnych wszystkich kuźnic miechy,
Ody smutny orszak stanął u tych murów proga....

Dziś jeszcze widzę małą drewnianą trumienkę,
Którą dziewczki na hustach niosą przez aleje,
I słyszę ich żalostną, jęklivą piosenkę;

Za trumną idzie matka i z bólu szaleje....
Ach! ta twarz!.... Kto raz w życiu spotkał taką mękę,
Ten się szczerze już nigdy w życiu nie zaśmieje....

III.

Wśród klombu zwiedłych astrów z daleka bieleje
Kamienny krzyż; u dołu gałązka laurowa....
Smutny to grób, bo w zimnem wnętrzu swoim chowa
Iskrę świętą geniuszu i szczytne nadzieje....

Młodzieniec, proch którego pod tym głazem tleje,
Zrodził się w prostej chacie — lecz dola surowa
Nie zabiła w nim pychy: urzekł go czar słowa,
I poszedł w świat na zmienne, zawodne koleje....

Marzył, kochał i śpiewał.... W rozwarte ramiona
Chciał całą ludzkość chwycić, i w pieśszczocie bratniej
Ogrzać u płonącego świętym ogniem tona....

Lecz — biedny orzeł — zdradnej nie uniknął matni:
Daliła jakaś zmogła nowego Samsona —
I wrócił między swoich na sen — sen ostatni!

IV.

A tu pod starą lipą, w której pniu się pszczoły
Roją skrzętne i słodkie przechowują miody,
Spoczął po długim życiu starzec siwobrody....
Zadna tza nie pociekła na jego popioły....

Nie złamały go życia troski i mokoły,
Nie zjadła nędza: przetrwał i mory i głody;
W ciasnych ścianach prastarej ojcowej zagrody
Żył, niezmienną pogodą mądrości wesoly....

Lecz na starość sam został.... Żal, pustka, tęsknota
Gorzkie tzy do powszedniej mieszały mu strawy,
Ciężko żałoby rzucając na koniec żywota;

Serce wspomnień bolesnych cieni mu jątrzył krwawy,
Więc o śmierć rychłą codziennie tak błagał sierota,
Jak o szczęście.... I Pan go wystuchał łaskawy....

O pogrzebie chrześcijańskim.

I.

Kremacyoniści czyli zwolennicy palenia zwłok zachwycają się ogromnie nową metodą obchodzenia się z nieboszczykami. Twierdzą mianowicie, że palenie ciał jest nader pięknym obrzędem. Cmentarze, gdzie się grzebie umarłych, zawadzają im, gdyż zajmują podobno wiele miejsca na ziemi, które możnaby było lepiej wyzyskać na rolę pod zboże lub plantacje. Nadto, powiadają, zatruwają powietrze i wodę, wydzielając szkodliwe człowiekowi wyziewy. Dla tego policja nie pozwala już na zakładanie nowych cmentarzy w mieście lub we wsi, tylko w znacznym od nich oddaleniu.

Takie i podobne twierdzenia są wprost śmieszne. Lekarze dowiedli, że cmentarze nie wydzielają żadnego przykrego zapachu, jak n. p. padlina zwierząt. Trup po odkopaniu, choć już się rozkłada, nie cuchnie. Ziemia wciąga wszystko w siebie. Woda na cmentarzach jest nieraz zdrowsza, niż na naszych podwórzach, gdzie częstokroć pompę lub studnię zanieczyszczają odchody ludzkie i zwierzęce, śmiecie kuchenne, trupy zwierząt i t. d.

Ale, — powiadają kremacyoniści, — obrzęd palenia zwłok jest daleko piękniejszy od obrzędu grzebania: w kilku godzinach całe ciało się spali na popiół, gdy tymczasem w grobie toczą je robaki, aż po długim czasie zupełnie zgnije. Tymczasem o obrzędzie palenia zwłok wcale mówić nie można, gdyż przy tej procedurze żadnych formalności nie ma: wstawia się trumnę do pieca i po pewnym czasie trumna i ciało spali się na popiół; pozostały proch i resztki niedopalonych kości zbiera się do urny, którą zabierają krewni nieboszczyka. I na tem koniec.

Natomiast jakże inaczej obchodzi się Kościół katolicki z ciałami zmarłych! Jak za życia był człowiekowi najlepszą matką, tak towarzyszy jeszcze jego martwym zwłokom do grobu z wielką czcią i okazyłością. Warto przypatrzeć się ceremoniom pogrzebowym, używanym w polskich dyecezyach.

Trzeciego dnia po śmierci nieboszczyka zjawia się kapłan ze służbą kościelną w domu żałoby. Ubiera się w komżę, stułę, kapę żałobną i biret i kropi nieboszczyka, mówiąc: *Jeżeli będziesz, o Panie, baczyl na nieprawości nasze, Panie, któż się przed Tobą ostoi?* Następnie odmawia lub śpiewa na przemian z chórem lub organistą psalm 129 »De profundis«: *Z głębokości wołałem ku Tobie, Panie, Panie, wystuchaj głosu mojego.*

Jakież to piękny początek pogrzebu chrześcijańskiego! Kapłan zaczyna go serdeczną modlitwą w imieniu Kościoła i w imieniu zmarłego, aby Bóg raczył nie pamiętać nieprawości i grzechów jego, lecz aby mu był miłosiernym sędzią. Woda święcona, którą go pokrapia, ma duszy jego przynieść ulgę w mękach czyśćcowych.

Następnie intonuje celebrans antyfonę »Exsultabunt Domino«: *Będą się cieszyć Panu kości upokorzone!* Gdy żałobnicy wynieśli mary ze zwłokami z domu, śpiewa się psalm 50 »Miserere«: *Zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia twego.*

Ileż myśli zbawiennych i podniosłych mieści się w tej antyfonie i w tym psalmie! Najprzód pociesza kapłan duszę nieboszczyka i jego pozostałych krewnych zapowiedzią, że kiedyś przyjdzie czas, gdy kości jego zbieleją na proch cieszyć się będą w Panu, t. j. gdy mocą Bożą wskrzeszone będą do nowego życia w dzień zmartwychwstania; potem modli się w imieniu zmarłego do Boga, aby się nad nim zmiłował i darowawszy mu kary doczesne, z mąk czyśćcowych wyzwolił. Pewną jest rzeczą, że ta modlitwa kapłana w imieniu Kościoła św. ma wielkie znaczenie przed Bogiem i może duszy zmarłego przynieść wielką ulgę w czyśćcowych cierpieniach. Melodya psalmu, gdy ją dobrzy śpiewacy śpiewają, jest tak rzewna, że przejmując serce słuchacza żalostí i buduje nawet innowierców.

Pochód żałobny rusza do kościoła. Na czele ministrant z krzyżem, potem bractwa ze świecami, wśród nich chorągwie i sztandary, dalej duchowieństwo, wreszcie żałobnicy ze zwłokami lub karawan, za nimi rodzina zmarłego, krewni, znajomi, wreszcie tłum. Kapłan katolicki idzie przed trumną, nie za nią, jak pastor lub rabin. Kapłan bowiem wprowadza nieboszczyka do kościoła i do nieba. Jak za życia otwierał mu bramy niebieskie, udzielając rozmaitych Sakramentów św. a zwłaszcza Sakramentu Pokuty, tak też i po śmierci może mu nieba przychylić przez modlitwę, pokropienie święconą wodą, kadzidło, a przedewszystkiem przez najświętszą ofiarę Mszy świętej. Tej władzy duchowni innych wyznań nie mają; dla tego też idą przy pogrzebie za trumną jak każdy inny śmiertelnik.

Z wieży kościelnej odzywają się dzwony. Kościół święty płacze nad utratą dziecka swojego z pośród żyjących. Zarazem dźwięk dzwonów ma przypominać wszystkim uczestnikom pogrzebu i nieobecnym, że za duszę nieboszczyka modlić się powinni.

W kościele ustawia się zwłoki na przygotowanym katafalku i zapala się obok stojące świece. Te świece oznaczają światłość wiekuistą, której tyle razy życzymy zmarłemu, mówiąc: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci! Tymczasem kapłan śpiewa responsorium, »Subvenite«: *Przybądźcie Święci Boży, Aniołowie Pańscy wyniście naprzeciw duszy nieboszczyka i postawcie ją w obliczu Najwyższego! Niech cię przyjmie Chrystus, który cię wezwał i na łono Abrahama Aniołowie jego niech cię zaprowadzą!* Całe niebo wzywa Kościół św. na pomoc duszy nieboszczyka, aby ją przyjęło do grona swojego.

Kapłan przyszedłszy przed wielki ołtarz, zaczyna następnie śpiewać nieszpory lub jutrznię żałobną, nazwaną także wigiliami. Jestto zbiór rozmaitych psalmów z antyfonami, wyrażających nieszczęście człowieka grzeszącego z powodu ściągnięcia na siebie gniewu Bożego i zasłużonej kary oraz tęsknotę za wybawieniem z niedoli grzechowej. Tak nieszpory jak wigilie kończą się radosnym hymnem, pierwsze »Magnificat«, ostatnie »Benedictus«, jakoby Bóg już wysłuchał modlitwę Kościoła za duszę zmarłego i dał mu już wieczny odpoczynek u siebie po burzliwej pielgrzymce życia tego.

Po wigiliach odprawia się Msza święta żałobna za spokój duszy nieboszczyka. Jestto najskuteczniejszy środek pomocniczy dla zmarłego, gdyż na ołtarzu ofiaruje się Boskie Ciało i przelewa się w cudowny sposób Krew najświętsza Pana Jezusa za grzechy jego Ojcu Przedwiecznemu.

X. W. N.

Rzut oka na listopad.

Mało miesięcy w roku wywiera tak głębokie wrażenie na wierzące serce, jak listopad. Radosnem przypomnieniem zastępów błogosławionych obywateli niebios rozpoczyna Kościół święty ten miesiąc. Bezpośrednio potem zwraca się spojrzenie chrześcijanina ku tym miejscom, gdzie dusze wiernych zmarłych oczyszczają się z ostatnich pyłków skazy, zanim staną się

godne stanąć przed obliczem Najwyższego. Kościół święty ukazuje się tutaj jako prawdziwa matka wszystkich swoich dzieci, raduje się z błogosławionymi i smuci się z cierpiącymi członkami swoimi.

W dwa dni po Dniu Zadusznym przywodzi nam Kościół przed oczy wspaniałą postać wielkiego arcybiskupa medyolańskiego, *św. Karola Boromeusza*, który był pochodnią, przyświecającą nie tylko współczesnym, ale błyszczy zawsze jako świetlany przykład dla wszystkich katolików całego świata po wszystkie czasy. Znowuż w kilka dni później zwraca się nasza myśl ku *św. Marcinowi*, biskupowi, który już jako katechumen złożył dowody podniosłości swojego ducha. Potem na pierwszy plan wysuwa się postać świętego młodzieniaszka *Stanisława Kostki*, patrona polskiej młodzieży i radośnie przywodzimy sobie na pamięć szczegóły jego życia anielskiego. Dwie postacie książęce: *św. Leopold* i *św. Elżbieta* podnoszą ducha naszego dostojną szlachetnością duszy, gorącą побожноścią i niezwykłym miłosierdziem, posuniętem aż do zaparcia siebie. Niebawem radujemy się z Najświętszą Matką Bożą, obchodząc pamiątkę *Ofiarowania Panny Maryi* jako małej dzieciny na służbę Bogu. Spoglądamy następnie ku delikatnej dziewicy, *świętej Cecylii*, która oddała życie swoje za Pana w czasach, kiedy śmierć była przeznaczeniem wiernych wyznawców Chrystusowych. Następnego dnia święcimy pamięć *św. Klemensa*, papieża z palmą męczeńską z czasów apostołskich, poczem Kościół *św.* ukazuje nam wdzięczny obraz *św. Katarzyny*, tej dziewicy, błyszczącej świątobliwością życia i wielką mądrością, męczenniczki i wybranej Pana, której ziemskie szczątki aniołowie zanieśli na górę Sinai i tam pogrzebali.

Z głębszą myślą przywodzi nam Kościół *św.* na pamięć tak piękny żywot właśnie na koniec roku kościelnego, a kto dobrze wniknął w ducha i znaczenie jego, ten zrozumie, jak zbawiennym jest rozpoczynający się z końcem listopada czas adwentowy. Advent jest czasem radosnej pokuty. Kościół *św.* jest tego samego zdania, gdyż nie pomija w swoich modlitwach okrzyku radości „Alleluja!”, co się nie zdarza w innych czasach pokuty. Jestto łatwe do zrozumienia, bo przecież advent jest czasem przygotowania na przyjście Zbawiciela świata. Stąd owo „Alleluja” i ów nastrój ducha tęskny, a mimo to radosny. Ale czem jest advent w roku kościelnym, tem powinno być życie każdego katolika, to jest przygotowaniem do przyjścia Chrystusa Pana. *Św. Bernard* powiada, że życie chrześcianina przedstawia mu się, jak wigilia wielkiej uroczystości. I istotnie jest nią ono, a przynajmniej być nią powinno.

W ZADUSZKI.

Ponury dzień listopadowy.

Na cmentarzu snują się tłumy, jedni przyszli odwiedzić drogich zmarłych, położyć wieńce na ich mogiłach i pomodlić się duszą całą, drugich sprowadziło tu przyzwyczajenie, inni znów znaleźli się przypadkiem i przypatrują się łzom ludzkim, jak ciekawemu widowisku.

Wiatr zawodzi jakąś pieśń dziwnie żalostną i przynikliwą, bezlistne drzewa chylą się pod jego silnym podmuchem, szary mrok z wolna zaczyna otulać mogiły... gdzieś niegdyś błyskała światełka... za chwilę cmentarz cały zajaśnieje.

Przed wspaniałym rodzinnym grobowcem na ławce siedzi kobieta. Oczy ma wlepione w marmurowego

anioła z niewymowną boleścią, ręce kurczowo ściskają książkę do nabożeństwa. Przepyszny aksamitny plusz otula jej szczupłą postać i pada miękkimi fałdami na ziemię. W przyzwolonej odległości stoi lokaj w liberyi z parasolem i pledem.

Siwowłosa dama siedzi już długo, bardzo długo... Tłumy przerzedziły się, wieher pogasił połowę lamppek, a ona spoczywa wciąż na ławce bez ruchu i bez słowa modlitwy na ustach, sztywna, jak te kamienne postacie, zdobiące cmentarz.

Gorzkie myśli kłębią się pod czarnym woalem, okalającym jej twarz bladą i pooraną przez cierpienie.

— Nic, nic... wszystko, co kochałam, leży pod tą chłodną płytą!... mąż ukochany... dwie dorosłe córki i najdroższe kochanie moje... mój Józiu... ostatni, ostatni... Po co ja żyję? Po co się męczę, tak straszliwie?... Wszystkie łzy już wypłakałam... dziś oczy moje suche, ale za to ciężar okropny piersi tłoczy. Daj mi śmierć, Boże, gdyż wytrwać dłużej mi sił nie starczy!...

Rozmyślania te przerywa głośny jęk. Odwraca się mimowoli: przy sąsiedniej ubogiej mogile kłęczy kobieta, lichy ubrana z dwojgiem dzieci.

— O Jezu, Jezu! zlituj się nademną!... Co my sieroty zrobimy... a toć przyjdzie z głodu umierać! — lka kobieta, uderzając głową o krzyż drewniany.

— Mamo, — skarży się młodsza dziewczynka — mnie się jeść chce... daj mi chleba!...

Matka jednak nie słyszy.

— Cicho, Marysia, — uspokaja ją brat, dziesięcioletni może chłopiec z bladą, chorobliwą cerą — módl się za duszę tatusia, proś Matki Boskiej o zmiłowanie.

— Kiedy ja głodna, nie gniewaj się Józiu!...

Na dźwięk tego imienia siwowłosa dama wstrząsa się nerwowo i uważnie zaczyna się przyglądać grupie biedaków.

— Mamo, — zaczyna znowu dziewczynka, szarpiąc matkę za łataną chustkę — chodźmy do domu zimno mi!...

— Do domu? a gdzie nasz dom, sieroto? Toć widziałas rano... gospodarz wziął rzeczy za komorne... wypędził, zabronił się pokazywać.... Oj, przyjdzie nam zamrzeć na tych mogiłkach!...

Mała zaczyna płakać.

— Maryś, — woła chłopiec — widzisz, mama taka biedna, taka chora, pracować nie może, a ty tak dokuczasz!...

— Mnie zimno i jeść się chce — powtarza ze łkaniem dziecko.

Matka obejmuje zczerniałemi i posiekanemi rękoma dzieci, łzy gorące płyną po zwidłych przedwcześnie policzkach, a wargi szepcą z jakimś bolesnym uporem: Jezu... Jezu... Jezu...

W sercu siwej damy zaczyna się coś budzić.

Od lat dziesięciu, od chwili, gdy wieko trumny zapadło nad ciałem ostatniej jej pociechy, usunęła się od świata, od jego radości i trosk; zasklepiona w swojej boleści zapomniiała o wszystkim; własne nie-szczęście zrobiło ją egoistką. Ogrodziła się chińskim murem od ludzi, nie widząc nikogo, prócz milczącej i pełnej szacunku służby. Wielki majątek pozwalał jej urządzić sobie życie według upodobania. W osamotnieniu swoim zapomniiała, że inni przecież żyją, cierpią i umierają — nie jej nie dotyczyło, żaden odgłos ludzkiego bólu nie dochodził do jej wybitych dywanami komnat. Od czasu do czasu rzuciła większą sumę na cel dobroczynny, robiła to jednak machinalnie, z przyzwyczajenia raczej, niż z miłosierdzia; dziś dopiero... dziś, widząc tę bezgraniczną nędzę — poczuła wyrzut sumienia. Jakto? przez tyle lat zaniebagała obowiązki miłości bliźniego? nie wstrząsną

Jej duszą cudzy ból i rozpacz? nie otarła własną ręką ani jednej łzy? Wszak ci wszyscy, biedni i nieszczęśliwi, odepchnięci i pogardzeni — toż to bracie w Chrystusie!

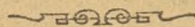
Lodowy pancerz topniał z wolna.

— Nie ma dla nas miłosierdzia... — jęczała biedna kobieta, garnąc do siebie dzieci.

— Jest — zabrzmiął nad nią głos łagodny i miękki dłoń spoczęła na jej ramieniu. — Jestem też sama i nieszczęśliwa, niech więc mój dom będzie waszym domem, niech będzie domem i przytułkiem dla wszystkich, nie mających dachu i schronienia!

* * *

Noc zupełna.... Pusto... parę lampek płonie miętliwym blaskiem... Środkiem cmentarza idą dwie kobiety spokojne i radosne... Jedna znalazła opiekę i przytułek, a druga cel życia i zadowolenie wewnętrzne.



LISTY PRZYJACIELSKIE.

LIST VIII.

O CZCI I WŻYCIU ŚWIĘTYCH PAŃSTWEN.

Czczenie obrazów i relikwii. Beatyfikacya i kanonizacya.

(Dokończenie Listu ósmego.)

Czcząc zaś pamiętkę i zasługi osób znakomitych, tem samem należy mieć w poszanowaniu **obrazy i relikwie Świętych.**

Ażali nie mają we czci dzieci wizerunki rodziców i poddani obraz swojego monarchy? Daleko bardziej czcić należy wszystko to, co się odnosi do Chrystusa Pana i Świętych jego.

Cesarz grecki *Leon Izaurijski* (717—741) zaczął zwalczać cześć oddawaną obrazom Świętych. Ani przedstawienie papieży, ani rozprawy słynnego *św. Jana Damasceńskiego* († 754) nie zdołały przekonać cesarza, że jest w błędzie. Wystąpił z nauką, że cześć oddawana obrazom jest bałwochwalstwem a ogłosił, że pod utratą zbawienia i pod surowemi karami państwowemi nie wolno czcić obrazów Świętych i nakazał je usuwać. Rozpoczęło się krwawe prześladowanie, zastrzone jeszcze przez jego następcę na tronie. Najkosztowniejsze i najcenniejsze krucyfiksy i posągi, często arcydzieła sztuki, rabano i niszczone. Stawiających opór karali wyłupywaniem oczu, obcinaniem uszu i rąk, lub śmiercią. Dopiero za cesarzowej *Ireny* r. 787 odbyć się mógł sobór powszechny w Nicei, który **herezyę obrazoburców potępił**

i wyjaśnił, że Kościół oddaje cześć nie drzewu ani płótnu, lecz Świętemu, którego obraz przypomina; wykazał też różnicę, jaka zachodzi między czcią oddawaną Bogu a czcią Świętych.¹⁾

W Piśmie św. czytamy co prawda słowa: »Nie będziecie sobie czynić ryciny«, lecz też obok tego czytamy:

»żebyście się jej kłaniali«

(3 Mojż. 26, 1), jak poganie czynili. Słowa powyższe zakazują więc bałwochwalstwo, do którego żydzi bardzo byli skłonni, a nie cześć obrazów Świętych. *Sam Bóg* nakazał Mojżeszowi dwóch Cherubinów umieścić nad arką Przymierza i ułać węża miedzia-

nego jako wyobrażenie Ukrzyżowanego. Myli się pewien pastor polski, twierdząc, że Bóg węża spalił, kazał, gdy go zaczęto czcić.²⁾ Spoglądanie bowiem na węża ze zaufaniem na puszczy było także przecież pewną czcią, lecz kiedy we wiekach późniejszych żydzi poczęli uważać węża za bożka, kadziło mu palili, cześć Boską oddawali, gorliwy o służbę Bożą król *Ezechiasz* połamiał go.

Pożytek

z wizerunków Chrystusa i Świętych jego nie mały, albowiem nie tylko służą na ozdobę kościołów i pomieszczeń, lecz przedewszystkiem pouczają i utwierdzają nas we wierze i zachęcają do naśladowania. Albowiem żywo stawiają nam przed oczy tajemnice naszej religii, historię odkupienia naszego i pobożny żywot Świętych. Przed wynalezieniem sztuki drukarskiej malowidła po kościołach służyły także młodzieży i dorosłym za *katechizm*, którym posługiwał się kapłan ku objaśnianiu prawd wiary.

Relikwie (szczątki) Świętych

mamy w poszanowaniu dla tego, że ciała ich były żywymi członkami ciała Chrystusowego i mieszkaniem Ducha św. i że kiedyś znowu zmartwychpowstaną do chwały wiecznej.

Relikwie zawsze czczono w Kościele. I tak na przykład w drugim wieku czcili chrześciane w Antyochii i Smyrnie zwłoki świętych Biskupów *Ignacego* i *Polikarpa*, umęczonych dla Chrystusa, a pierwsi chrześciane życzyli sobie gorąco, iżby po śmierci ich zwłoki były chowane w katakumbach, obok grobów Męczenników.

Cześć relikwii jest

miłą Bogu;

poznajemy to stąd, że Bóg przez nie cuda czyni, jak świadczą Pismo św. i historia Kościoła. Człowiek zmarły, dotknąwszy się kości *Elizeuszowych*, ożył (4 Król. 13, 21). *Św. Pawła* chustki i pasy uleczyły chorych i opętanych (Dziej. 19, 12). O cuda h na grobach *św. Szczepana*, *Feliksa*, *Gerwazego* i innych opowiadają *św. Augustyn*, *Ambroży* i inni Ojcowie.

Nie jest atoli

artykułem wiary,

że każda relikwia, wystawiona ku czci, *jest prawdziwa*. Jej prawdziwość opiera się tylko na ludzkim wiarogodnem świadectwie.

Rzekomi uczeni protestancy, jak *Hase* i *Tschachtel*, wyszydzają czczenie relikwii, pisząc o ubóstwianiu drzewa i sukna. Z objaśnień poprzednich wypływa śmieszność tych zaczepk. Uczenie jakiegobądź rzeczy jest tylko *względne*, to znaczy, że przysługuje rzeczy jedynie przez wzgląd na osobę i związek swój z tą osobą *czczoną*. Relikwie Świętych mamy w poszanowaniu nie tylko z przyczyn *naturalnych*, ludzkich, lecz także z przyczyn *religijnych*, ze względu na światobliwość wiernych sług i przyjaciół Bożych.

Nie mają innowiercy i niewierni przyczyny

natrząsać się ze zwyczaju katolickiego, gdyż mniemane czy rzeczywiste pamiętki po wielkich mężach swoich czczą nierządno w dziwaczny wprost sposób. We Wormacyi kupują protestanci relikwie prawdziwego drzewa *Lutrowego*, na zamku *Wartburg* gorliwi czciciele *Lutra* wyskrobali kawał ściany, gdzie się znajdowała plama atramentu, powstała niby przez to, że *Luter* rzucił kałamarz na dyabła, który mu się pokazywał. Na pewnej wystawie w *Dyseldorfie* (r. 1899) pokazywano włosy jakiegś *Szarloty*, z którą poeta niemiecki *Goethe* utrzymywał stosunek, dalej przycisk na listy z lipy *Goethego*, czapkę *Goethego* i t. d. Wielbiciel *Bismarcka* skrzętnie podnosili zapalki, które

¹⁾ Gadowski: »Zarys historii Kościoła katolickiego«, str. 55, Kraków.

²⁾ Angerstein: »Różnice«, str. 8.

rzucił zapalając fajkę, i starannie je przechowywali. I tacy ludzie urągają katolikom dla czczenia relikwii Świętych Pańskich!

Stanowisko

protestantów wobec Świętych jest w ogóle wprost niedorzeczne. Każdy naród, każde społeczeństwo, każde wyznanie czei swoich mężów wielkich, bo inaczej nie byłby ich godzien. Protestanci czynią, jakoby Święci nie byli *przyjaciółmi* Boga, lecz jego wrogami zażartymi. A czy czytali choć żywot *jednego* z Świętych? Wprost niepojętą wydawać się może *odraza* protestantów naprzeciw samemu

mianu świętości.

Powiadają, że tylko Bóg sam jest święty. Odpowiadam, że *różne* są stopnie świętości, a *inną* jest świętość Boga, *inną* stworzeń. Bóg jest *nieskończenie* święty. Tak zupełnej i całkowitej świętości, godnej Boga, nie posiadają ani Aniołowie, ani nawet Matka Boska. Następują stopnie świętości, do której dochodzili wielcy Święci, potem osoby o wyższej pobożności i doskonałości.

Jakże więc nie mówić o *Świętych*, kiedy Pismo święte Starego i Nowego Testamentu bardzo często używa wyrazu tego, mianując tak nawet *wszystkich* żydów starozakonnych i *wszystkich* chrześcian. A nie tylko ludzie, lecz nawet ołtarz i sprzęty używane ku służbie Bożej nazywa się święte, nawet *święte świętych* (2 Mojż. 29, 37). Nie można więc powiedzieć, żeby usposobienie i zapatrywanie protestantów i w tym przypadku opierało się na Biblii.

Skąd taka odraza

protestantów ku wyrazowi «święty»?

Pewnie dla tego, że *założyciele* protestantyzmu żadnym sposobem rościć sobie nie mogą przymiotu świętości lub świątobliwości, że protestantyzm ani jednego Świętego nie wydał, że nauka protestancka do świętości nie prowadzi, ani pryncypu na świętość nie kładzie, bo klasa *nie może*. A kto by w protestantyzmie miał *orzekać*, że odnośna osoba w pocie Świętych się znajduje?

Stąd też przecież w kalendarzach protestanckich podani są Święci *katolicecy* nie protestanccy, bo tych nie masz, w języku kościelnym protestantów jeszcze dziś niedziele w poście nazywają się po katolicku «Invocabit», «Reminiscere», «Oculi» i t. d. od wstępu do Mszy św., o czem rzadko swoją drogą kto wie.

Jest jeszcze

zarzut,

że *upadamy na kolana*, oddając cześć Świętym, że stawiamy im kościoły i ołtarze, składamy ofiarę Mszy świętej jako Bogu samemu.

Kłękamy wprawdzie, *modląc się* do Świętych, ale przez to im bynajmniej czei Boskiej nie oddajemy, podobnie jak sługa nie czei pana swojego jako Boga, gdy go na kolanach o jaką łaskę prosi. Kościoły zaś i ołtarze tylko *Bogu* stawiamy i tylko *Bogu* składamy ofiarę Mszy św., chociaż przy tem czcimy także *pa-miątkę* Świętych i ich przyczyny wzywamy.

Od najdawniejszych czasów pochwalali i popierali Kościół tę cześć. Dla uroczystego obchodu pamiątki Świętych postanawiał osobne dni, stawiał kościoły i ołtarze, przy ofierze Mszy św. ich przyczyny wzywał, a Bóg często uświęcał to nabożeństwo przez nadzwyczajne łaski. Ludzie oddają ważniejsze przedsiębiorstwa świeckie pod protektorat czyli opiekę jakiegoś możnego pana. Wierni zaś oddają pod opiekę Świętych kościoły, ołtarze, miasta i kraje. Świętych tych zowiemy *Patronami*.

Co do przykłękania i innych objawów

zewnętrznych

przy modlitwie, to sam Chrystus Pan upadał na obli-

cze, oczy ku niebu wznosił, klękał. Paweł św. klęcząc się modlił. *Przykłękamy* więc i my grzeszni ludzie do *modlitwy* w uczuciu swojej niegodności, z *pokory*.

Jak często opowiada Pismo św., że przed osobami świątobliwymi lub wyżej postawionymi rzucano się na ziemię.

Jozue na przykład nie stał się przecieź bałwochwalcą przez to, że przed Arką Przymierza rzucił się na twarz (Joz. 7, 6).

Chodzi więc przy podobnych

objawach czei zewnętrznej

o *wewnętrzne usposobienie* nasze. Oczywiście żaden rozsądny człowiek przez takie objawy nie chce przecieź stworzeniu lub wizerunkowi jakimubądź oddawać czei Boskiej. Zresztą często zależy sposób wyrażania czei od usposobienia jednostki i rasy, bo inaczej wynurzają nabożność swoją ludy na Wschodzie, inaczej Słowianie, Germanie lub Romanie.

Jeszcze kilka słów

o beatyfikacji i kanonizacji

wiernych sług Bożych.

Nie trzeba sobie wyobrażać, że przez kanonizację dopiero otwiera komuś Kościół bramę nieba. Przez kanonizację czyli policzenie w poczet Świętych orzeka tylko Papież publicznie, że odnośna osoba święcie żyła, co dowiedzionem zostało przez zbadanie jej żywota, że jest już w niebie, co stwierdzają dowiedzione cuda, i że dla tego należy jej się *cześć publiczną* w Kościele. Poprzedzając kanonizację badanie życia Świętego i zdziałanych cudów prowadzonym bywa nadzwyczaj *dokładnie* i *ściśle*. Badania i rozprawę przeprowadza osobny sąd przysięgłych, złożony z kardynałów, adwokatów, medyków i przyrodników. Kanonizacja nastąpić może najprędzej w 50 lat po śmierci Świętego.¹⁾ X. Biskup *Martin* podaje przykład na to, jak ściśle bada się życie i cuda przed kanonizacją. Pewien znakomity Anglik protestancki zaprzyjaźnił się był z jednym z prałatów w Rzymie. Tenże dnia jednego oddał Anglikowi akta dowodowe o kilku cudach świętego Franciszka Regis do przeczytania. Przejrzawszy akta, zwrócił je Anglik prałatowi, mówiąc: «Jeżeli wszystkie cuda, uznane przez Kościół, tak jasno i prawdziwo stwierdzone zostały, toby i protestanci bez wszystkiego uznać je mogli i nie byłoby przedrzeźniania». «Dobrze, — odpowiedział prałat, — komisya z tych cudów *ani jednego* nie uznała za dostatecznie dowiedziony.»²⁾

Kanonizację poprzedza *beatyfikacja* czyli uznanie kogoś błogosławionym. Przez beatyfikację nakazuje Kościół zwykle cześć dla jakiegoś Świętego tylko w pewnym kraju, podczas gdy kanonizacji towarzyszy nakaz czczenia tego Świętego w całym Kościele.

Polska licznych wydała Świętych, dla tego nazwaną została *Matką Świętych*. Słynny Jezuita O. Skarga wydał obszernie «Żywoty Świętych». Czytanie «Żywotów» oddziałuje wielce zbawiennie, bo pobudza do naśladowania wzniosłych przykładów.

Z wycieczek po Księżstwie.

(Dzienniczek Jerzego.)

XIV.

Dolsk i Śrem.

Zajechaliśmy do małego miasteczka, otoczonego jeziorom. To Dolsk, niegdyś własność biskupów po-

¹⁾ Spirago: «Katechizm ludowy», II, str. 83.

²⁾ «Bischöfliches Wort», str. 367.

znańskich, ślicznie położony wśród wzgórz niewielkich nad wodą srebrzystą. Jeszcze widać ruiny zamku, w którym niegdyś mieszkali nasi biskupi. Zwidzieliśmy starożytny kościół, wybudowany przez Andrzeja z Bnina, biskupa poznańskiego. Podobał mi się ten kościół z czerwonej cegły, wewnątrz ozdobiony sklepieniem gwiazdzistym jak niebo, gdy się wieczorem gwiazdki na nim zamigocą. Kościół dość duży, mający kilka kaplic, po bokach wznoszą się kolumny. W zakrystyi pokazywał nam kościelny bardzo piękną monstrancję i kielichy, pochodzące z dawniejszego klasztoru filipińskiego w Gostyniu. Bardzo starodawny obraz wzięto za pozwoleniem władzy kościelnej do poznańskiego muzeum.

Pytałem stryja, czy Dolsk za polskich czasów był znaczniejszym miastem. Bo dziś mimo swojego ślicznego położenia robi wrażenie małego miasteczka. Otóż Dolsk został wyniesiony do rzędu miast już za Kazimierza Wielkiego. Przedtem zaś był wsią, znaną tylko z malowniczego położenia, z obfitości ryb i zwierzyny. Mimo jednak opieki królów polskich, bo i król Władysław Jagiełło nadał miastu przywileje, i opieki biskupów poznańskich, którzy tu zamieszkiwali, nigdy Dolsk nie rozwijał się tak pod względem handlu i przemysłu jak na przykład Kościan, Wschowa, Leszno i inne miasteczka. Miał Dolsk chwile świetności, gdy tu zamieszkiwał książę biskup Czartoryski, który się przyczynił do wzrostu miasta. Wolał książę biskup tu w Dolsku przebywać niż w Poznaniu i Warszawie. Lubił piękne jeziora dolskie i tu przy zamku śliczny miał ogród. Jego śmierć w r. 1768 smutnie wpłynęła na losy miasta. Piękne ogrody zmarniały, również i sławne winnice, które pielegnował książę biskup, zaszły błotem sadzawki i źródło, biskupiem zwane, bo nikt się o nie nie troszczył.

Dolsk przechodził, jak i inne miasteczka naszego Księstwa, liczne klęski, jak pożary częste, napady w czasie wojen. I tak zniszczone zostały okolice miasta Dolska i Dolsk sam po śmierci Kazimierza Wielkiego, gdy w całej Polsce wrzał nieład, dalej zostały zrabowane nieraz wszystkie kosztowności kościelne w czasie napadu wroga. Morowe powietrze, które panowało w r. 1710 w Wielkopolsce, tak wyłudniło Dolsk, że prawie mało kto przy życiu pozostał.

Postanowiliśmy iść pieszo szosą do Śremu, żeby przypatrzeć się malowniczej okolicy. Przy pięknej pogodzie szliśmy szybkim krokiem, spoglądając na śliczne jeziora, które są rzeczywiście ozdobą naszej Wielkopolski. W oddali ciągnęły się lasy. Stryj mi opowiadał, że za dawnych czasów za królów Piastów to większa część Polski pokrytą była pięknymi lasami a nawet puszciami nieprzebytymi, pełnymi zwierzyny wszelkiego rodzaju. W Wielkopolsce najpierw padały pod ciosami siekier odwieczne lasy i tu najpierwsze były osady, najdawniejsze miasteczka.

Za to w Królestwie Polskiem do dziś dnia ciągną się wspaniałe lasy, tak zwane puszcze mazowieckie. A już najpiękniejsze lasy i jeziora to są na Litwie.

Od Dolska do Śremu szliśmy jedną z najpiękniejszych okolic. Mijaliśmy piękne wsie, należące prze-ważnie do polskich właścicieli. Czasami las rozciągał się przy szosie, a jesienne kolory liści mieniły się od złotożółtej barwy do purpurowej i brązowej. Zdawało mnie się, że jestem w zaczarowanym lesie, tak mnie się pięknym wydawał i przypominał mi się wierszyk o naszym polskim lesie:

A sosny śmiele szumią a szumią,
A brzozy liściem trzęsą,
A dzień się przez nie jak sitem sieje,
I patrzy złotą rzęsą.

Dęby i jodły jako te wieże
Pod niebo się dźwigają,
Że i królowie w złotych pałacach
Piękniejszych wież nie mają.

Nie daleko Śremu pod Grzymisławem znów dostrzegliśmy piękne jezioro. Podbiegłem do niego, takie było przezroczyste, jasne, że każdy kamyczek widać było na dnie. Przy ślicznej jesiennej pogodzie i wesołej rozmowie przeszła nam kilkogodzinna przechadzka aż zbyt prędko. Bo otoż widzimy szybko biejące wody naszej Warty, otoczone krzewami, wzgórzami a tuż zaraz Śrem przytulony do rzeki. Po krótkim odpoczynku zaraz udaliśmy się do kościoła parafialnego. Kościół ten pamięta dawne czasy, a jeden nagrobek z piaskowca ma wyryty rok 1597 i nazwisko: Jerzy Jabczyński. Kościół posiadał piękną bibliotekę, którą zabrał magistrat i darował gimnazjum poznańskiemu.

Za miastem stoi opuszczony kościół pojezuicki. Założony został przez Franciszkanów w bardzo a bardzo odległych czasach. Znajduje się w kościele sarkofag ze zwłokami zabitego przez Szwedów zakonnika Andrzeja Męcińskiego. Według podania to Szwedzi wszystkich Franciszkanów w Śremie wymordowali. Co to za dzikość, że nawet sługom bożym nie przepuścili!

Jezuici, którzy w miejsce Franciszkanów później do Śremu przybyli, zajmowali się wychowaniem bogobojnem i wykształceniem młodzieży. I oni zostali przez rząd wydalen i szkoły im odebrano. Śrem był miastem obronnem za polskich czasów, a zamek, który już dawno uległ zniszczeniu, był jedną z najmocniejszych twierdz i punktem obrony naszej Wielkopolski. W zamku był więziony jeden z biskupów poznańskich. Otóż w XIII wieku książę wrocławski zajął zamek i wezwał do siebie biskupa, a gdy ten bezbronny przyjechał, osadził go w więzieniu. Biskup przy pomocy wiernych sług uszedł z więzienia i rzucił na księcia kłatwę. Książę wkrótce po tem zabity został, a zamek wrócił do swoich właścicieli, t. j. królów polskich. W Śremie za dawnych polskich czasów kwitł handel i przemysł, królowie polscy dbali o miasto, a nawet Zygmunt August wzbogacił darami i książkami bibliotekę, która już w Śremie dawno istniała.

Zapytałem stryja, czy też królowie nasi Śrem odwiedzali? Otóż w r. 1368 bawił tu król Kazimierz Wielki, bo odbywały się tutaj przez pewien czas sądy starościńskie.

Król Władysław Jagiełło dwa razy był w Śremie, raz w r. 1416, aby zobaczyć wykopane garnki, o których wówczas mniemano, iż same z siebie w ziemi się utworzyły. A były to pogańskie łzawnice lub urny, w których nasi pogańscy przodkowie składali popioły zmarłych.

Z tego widać, że już za pogańskich czasów Śrem był osadą.

Drugi raz odwiedził Jagiełło Śrem w przejeździe z Poznania do Pyzdr.

Podczas wojny szwedzkiej Śrem uległ zniszczeniu, a później znów wojska rosyjskie miasto spłądowały.

Konfederaci barscy, którzy chcieli oswobodzić naród z obcej przemocy, tu pod Śremem pobili batalion saski i dowódcę wzięli do niewoli.

Przeszliśmy po ulicach miasta, które jest prze-ważnie przez Polaków zamieszkałe.

Śrem zachwycał mnie swoim ślicznym położeniem nad rzeką. Żałowałem, że już trzeba było powracać do domu.

Po drodze rozpamiętywałem, jak też to ślicznie na ziemi naszej i chciałem zawołać jak jeden z naszych poetów:

Wyleć śmiało a wysoko,
I odetchnij w świat szeroko!
Obleć ziemię skrzydłem gońcą,
Opatrz wszystko okiem słońca.
Bo te naszych borów szumy
I tych łąków złote kłosa
I tych ludów śpiewne dumy,
Jezior fale i niebiosy
Grają jedną pieśnią zgodną,
Jak Bóg wielką i swobodną,
Temu tylko zrozumiałą,
Kto wzrósł w ziemię duszą całą!



MARYSIA Z POTOKA.

(Ciąg dalszy.)

V.

Marysia zbiera się do kościoła.

Pod wieczór, gdy głowa Marysi ochłodziła, oddech stał się równy a sen zupełnie spokojny, Matusikowie i Jontek poszli na nieszpory do kościoła; był to dzień świąteczny, bardzo uroczysty, bo święto Matki Najświętszej, której obraz uroczyste dnia tego do kościoła wprowadzano dla umieszczenia go w wielkim ołtarzu. Obraz ten fundowała wieś Potok ze składek.

Zostawili przy Marysi Matusikowie służebną Kasię, a sami poszli, aby Bogu podziękować, że się dziewczyna skrzyżowała. Stara Matusikowa i Jontek chcieli szczególnie polecić Marysię opiece Matki Bożej.

Kasia siadłszy na przyźbie, nizała na nitkę paciorki.

Za chwilę doleciał silniej dźwięk dzwonu i jakoś przez otwarte okienko zajęczał w chacie. Marysia nagle drgnęła i zbudziła się. Siadła na łóżku, potarła czoło i szybko wyskoczywszy na ziemię, narzuciła spódnice i wybiegła przed chatę. Tu spostrzegłszy Kasię, spytała:

— Gdzie matuś?

— Poszli na nieszpór.

— A tatuś?

— I oni poszli i Jontek, — odrzekła Kasia.

Marysia żywo do izby wróciła i otworzywszy skrzynkę, najpiękniejszą dostała przyodziew i poczęła się stroić. Dygotała jednak na całym ciele. Niezręcznie zapinała gorset; wiążąc korale, zerwała święty szkaplerz ze szyi, ale nie uwiązała go już na piersiach, tylko schowała do skrzynki. Urwała kilka gałązek rozmarynu, wpięła za warkocz i zapomniawszy już o chustce, wybiegła z chaty, kierując się ku kościołowi. Miała właśnie dziś śpiewać na nieszpórach, sam ksiądz proboszcz prosił ją o to. Po chwili spostrzegła, że nie ma różańca na rękę, zawróciła, stanęła na przełazku i krzyknęła na Kasię:

— Kasiu! a podaj-no mi różaniec, bom sobie w pośpiechu zabaczyła.

Kasia żywo przez okno wyjrzała i za chwilę podała Marysi różaniec.

Dziewczyna, nie ucałowała go nawet, jak zwykle dotąd czyniła, okręciła go szybko w koło ręki i rażno pobiegła.

VI.

Jak czarny pan uwodzi Marysię. Ciśnięty różaniec.

Nikt z ludzi już nie szedł, późno było. Na zakręcie drogi ujrzała Marysia nagle tę samą postać, którą widziała wczoraj pod wierzbą. Stała jak wryta. Dziś było widno zupełnie. Stał przed nią pan urodziwy, czarno ubrany. Patrzył łagodnie, uśmiechał się i rękę wyciągał.

— Piękna dziewczeczko, dokąd spieszysz tak rąco? Marysia splonęła jak róża.

— Do kościoła spieszę, bo śpiewać tam będę.

Pan zbliżył się szybko, ujął jej rękę i rzekł:

— Chodźmy razem, ale nie tędy. Koło brzozy na prawo droga jest urwista, ja cię poprowadzę prościuchną ścieżyną, ot, widzisz, tą na lewo.

Marysia tak jakoś zesłabła, że oporu stawić nie umiała.

— Tędy czy tamtędy, — mówiła sobie, — wszystko zarówno, a pan taki piękny, miło z nim iść choć chwilę!

I poszła, a czarny pan za rękę ją prowadził.

— Tyś taka piękna, dziewczeczko, — szeptał jej cicho, — że ciebie szkoda kryć przed ludźmi!

Serce w dziewczynie załopotano, — to samo jej się śniło. Pan ją prowadził na lewo powoli. Kościół znikł z jej oczu, ale ona nie nie widziała, bo czarny pan znów teraz patrzył na nią tak, jak wczoraj z pod wierzb.

— Dzieweczko, śpiewasz tak cudnie, że ty możesz świat cały zadziwić.

I wiódł ją ścieżką na lewo w szczerze pole.

Marysia znów myślała:

— To samo mi się śniło!

Czarny pan wziął w rękę jej warkocz i potrząsając nim, rzekł:

— Ten warkocz jest ze złota. Patrz, dziewczeczko, ile złota mieć możesz, jeżeli tylko wierzyć mi i słuchać mnie zechcesz.

Marysia spojrzała, a tu na trawie leża przed nią dukaty! Schyliła się, wzięła jeden dukat i ciekawie oglądać poczęła; po chwili zgarnęła wszystkie z chciwością.

Czarny pan się zaśmiał. Kościół był już daleko za nimi.

— A co ty masz, dziewczeczko, na tamtej ręce?

Marysia spojrzawszy, drgnęła całą.

— Rzuć to na ziemię, ja ci w tej chwili dam inno paciorki.

I wyjął z kieszeni swojego ubrania sznur mieniących się cudnie kamyków. Potrząsnął nimi przed dziewczyną; wszystkie barwy tęczy w oczach jej zagrały. Krzyknęła ucieszona, rękę do nich wyciągając.

— A, nie.... — rzuć pierwszej tamte! — rzekł czarny pan z dziwnym uśmiechem.

Marysia szybko różaniec święty cisnęła, zawisnął on na bliskim krzaku cierniowym, a wolną ręką po kamyki na nowo wyciągnęła. Czarny pan oddał jej prześliczne brylanty, ujął w pól, w twarz pocałował i wyszeptał:

— Teraz jesteś w mojej już mocy!

Marysia chciała krzyczeć, ale czarny pan natychmiast, potrząsając jej warkoczem, począł sypać złoto, które dźwiękiem i blaskiem ogłuszać i oślepić ją poczęło. Obróciła się za siebie.... kościoła nie było.... Czarny pan patrzył w nią.... zrobiło jej się czegoś straszno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Józef Ignacy Kraszewski.

CHATA ZA WSIĄ.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Za to latem wszystka ta darń zielona, gdy się rozbijała, przypomniawszy sobie pole, z którego wyszła, gdy zakwitła, aż miło było spojrzeć na ten wiszący ogródek. Wśród gęsto posplatanych zdziebeł pospolitej trawy tu i owdzie strzelały kwiatki łąk naszych, zdziwione, że ich losy na taką wysokość podniosły. Para brzózek nawet, które tam zasiała dłoń Boża, ręką wiatru rozrzucając życie po świecie, ze swą bieluchną korą i drzącymi listkami wysoko nad komin strzelała, i dobrze część dachu stojącą jeszcze przeniosły. Słoma, której co dzień mniej pozostawało, bo raz w raz trzeba się było latać darniną z bliskiego cmentarnego rowu, służyła gnijąc na pokarm tym chciwym przybyszom.

Gorzej było daleko ze ścianami, które się osuwały, zapadały w ziemię, krzywiły, pacyły, wychylały i w końcu stały się jakąś niepojętą klejanką najdziwniej zmieszanych materiałów. Drzewo w nich niedostające zastępowały: chróst, glina, ziemia, słoma, śmiecie i co tylko było pod ręką. Jaskółcze gniazdo pod strzechą gościnną z większą nie zlepią się sztuką. Na podpory użyto rozebranej wprędce nieużytecznej kuźni, która na jakiś czas i paliwa i budulcu dostarczała. Pozostałe jej słupy, horno i kupa gruzu jeszcze swem sąsiedztwem więcej ruiny przydawały ubogiej chatce, ale wprędce dobroczynna matka zasiała na nagiej tej górze pokrzywy i łopuchy, które zielonemi liśćmi wstydliwą robotę rąk ludzkich zniszczoną pokryły.

Ale człowiekowi, któremu po śmierci tak mały wystarcza domek, i za życia nie wiele było potrzeba. Wchodziło się do lepianki na wpół się łamiąc, by przez drzwi niskie przecisnąć; okno ramą spoczywało na ziemi; a we środku, w tej jamce ciemnej, smutnej i wilgotnej, żyło się życiem powszedniem, zupełnie tak samo, jak się cierpiąc, jęcząc i stękając żyje w niejednym mozaikowanym pałacu.

Kiedy po srogiej ulewie opadła gdzieś ze ściany nalepa albo w skwar oschła osypała się glina, i wiatr, gość nieproszony, po izdebce przeleciał, — wdowa szła za chatę, rozmiesiła gliny, przyłożyła gruzu z kuźni, zaprawiła otwór, i znowu na jakiś czas było zaciszno i cało.

I dziewczeczka, co rosła w tej rozpadlinie, nie zajmowała nigdy do lepszego mieszkania, nie wystawiała sobie, by co na świecie lepszym, piękniejszym, wygodniejszym nad nie być mogło. Młodość tak sobie kłamała gdy kocha, a dziewczę tak tę swoją chatynkę kochało! Dla niej większe i porządniejsze budowy zdawały się nawet smutne obok tej jamki na górze naprzeciw cmentarza, do której częściej wiatr niż ludzie zaglądali.

Nie było już znowy i nikt Motruny nie odpychał gniewem, ale zwano ją pogardliwie Cyganią i jej dziewczętkę Cyganką. I choć się Maryś umiała przypomnieć, przypatrzeć, ucześcić, podobać, choć jej nie odganiało — dzieci wiejskie z obawą jakąś stroniły od sieroty, uciekały od niej, a często nielitościwie płały jej figle! O! dzieci bywają okrutne!

Marysia najczęściej była sama, samiuteńka, i tak już przywykła powoli dawać sobie radę, że jej ludzie nie nęcili. Patrzała nieraz dni całe, usiadłszy w progu

chaty, na przeciwległe cmentarzysko i wzgórze, na którym zdaje się, nie do widzenia nie było, i umiała tam dojrzeć dziwnie zajmujących rzeczy.

Przelatywała jaskółka raz niosąc w dzióbku trochę błota, to znowu odrobinę słomy lub pierza; Marysia szła za nią oczyma tam i назад, pilnie przypatrując się pracowitej ptaszynie, tak że te swoje sąsiadki знаła niemal każdą z osobna i po ruchach i zajęciu rozpoznawała. Wiedziała ona, gdzie której gniazdeczko przylgnęło i skąd sobie żywność nosiły, a po niespokojnych ich krzątaniach uczyła się poznawać nadchodzące burze. Bawiły ją szczebiotliwe wróble i drobne ptactwo, gnieźdzące się na kilku wierzbach cmentarnych, i elegantki sroczki często o dwa kroki od niej przechadzające się po gościńcu, ale nadewszystko małutkie susły, których tam niezliczona ilość okrywała brzegi pola i naddroże.

I myślała Maryś o Bożym świecie, o stworzeniach Bożych, o kwiatku, co nie zasadzony i nie polewany wykwił u proga, — a marzenie jej było jak bajka cudowne i jak pieśń poetyczne i jak młodość świeżości pełne.

A gdy przyszło w słotę, w burzę i chłód zamknąć się z matką w izdebce, to dziewczę szczebiotało potem, że i milczącej Motrunie słowo z ust wyciągnąć musiało i nieraz wywołało uśmiech, opowiadanie, naukę — lub żale....

Zresztą już Maryś odgadywała cudownie, czego jej matka odpowiedzieć nie mogła. Biedne kobiecisko tak było życiem znękane, tak cierpiało w sobie, a podnieść się nad boleść swoją nie mogło, że nawet miłość macierzyńska rzadko jej otworzyła usta, a ze zwiedłych warg zwiedle ulatywały słowa, nie wiele mogąc nauczyć.

Z jęku matki wyczytała pierwszy raz cierpienie, męczeństwo, boleść, których nigdy nie widziała wśród ulubionych stworzeń, zawsze wesółych aż do zgonu i szczebiocących przy skonaniu, — i pomyślała biedna, że albo jej matka jest wyjątkiem, lub może jej żalność jest skutkiem wieku i choroby.

Jej pojęcie życia tak było fałszywe, tak dziecinne, a tak pierwotne, że gdyby była całą myśl swoją wyśpowiadała najzakamienialszemu z ludzi, byłby się nad jej weselem, ufnem w dolę i przyszłość, rozplakał łzami krwawymi. Jak ofiara uwieczniona kwiatami szła naprzeciw losu, co jej oczekiwał groźny; nie widziała jeszcze ani noża, ani stosu, ani boleści, co na nią zaczajone czekały, tylko drogę umajoną i wysadzoną kwiatami w złotych sukienkach.

I rosła tak Maryś z nieopatrznym weselem, którem Bóg ozłaca pierwsze chwile młodości, pierwsze brzaski życia; a Motruna co dzień, co godzina zdawała się latami starzeć i chylić ku przedwczesnej mogile. Nie żyła już, dogorywała tylko.

Nawet ukochane dziecko do żywota przywiązać jej nie mogło; bo sił do tego brakło i z tem każdym reszty ich ulatywały.

Zimny pot występował na czoło matki, gdy pomyślała, jak swą sierotkę zostawi samą jedną na świecie, samiuteńką niebogą; serce jej biło strachem, ale uścisk serdeczny, którym wiała się ze swoją dzieciną, zamiast ożywić, do reszty ją osłabiał i w dziwną, pożerającą rzucał gorączkę.

Przychodziło to powoli, nieznacznie. Rachując na powolność swej choroby, ludziła się Motruna nadzieją, że Marysię wychowa, nim oczy zamkną na wieki; ale myliły ją rachuby. Słabość owładła nią niepostrzeżona; z razu szła zółwim krokiem, potem postępowała coraz hyżej, coraz szybciej, aż dnia jednego postrzegła się biedna kobieta, że już wiadra ciągnąć nie może, że najlżejsza dREW WIAZKA jest dla

Dodatek.

Osiadłem w Krotoszynie

przy ulicy Kaliskiej 19 (Bank Ludowy)
jako **praktyczny lekarz-dentysta.**

L. Gogolewski

uczeń tajnego radcy medycynalnego Prof. Partocha
i nadwornego radcy, nadwornego lekarza-dentysty Prof.
Pfaffa. Były asystent Dr. med. Fritschego i zastępcą
Dr. Guttmanna w Wrocławiu.

Leczenie chorób szczęk, jamy ustnej i zębów oraz wszelkie
prace i operacje wchodzące w zakres wiedzy denty-
stycznej. Regulacye szczęk i zębów podług najnowszej me-
tody ortodontycznej. Protezy szczęk, podniebienia i zębów.
Najdelikatniejsze opatrywanie osób wrażliwych, nerwowych i dzieci.
Ceny nader przystępne. — Niezamożni będą uwzględnieni.
Przyjmuje od 8—12, 2—6, w niedziele i święta od 12—3.

Klinika dla kobiet

Dr. Chrzanowskiego

lekarza-specjalisty w chorobach kobiecych i położnictwie.
Poznań, św. Marcin 45. Tel. 1875.

Garderobę wykonuje się we własnej pracowni.

Jeśli chcecie Szan. Rodacy rzeczywiście
kupić dobre, trwałe

ubranie, palto, spodnie
jupy, jupy kożuszkowe i ciepłe kamizelki
i ubranka dla chłopców

to nie dajcie się złudzić krzyżącymi cenami w oknach inno-
wierzonych, tylko zapiszcie sobie proszę moje nazwisko

J. Kuffel, Poznań

ulica Szkólna nr. 3.

Najtańszy polski skład garderoby męskiej i dla chłopców
gotowej i podł. miary, pod gwarancją dobr. leżenia.



Sprzedaż detaliczna
wehód z ulicy Wiankowej.

WINA

Górnówęskie
Mozelskie, Reńskie

Blіsze
szczegóły
w cennikach.

Francuzkie
Hiszpańskie
Szampańskie

Kupcom
i hotelistom
znaczny rabat.

Koniaki, rumy, araki

poleca w wielkim wyborze

A. PFITZNER

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 34
i w Mąd pod Tokajem. Własne winnice.

Kto chce dobrze i tanio garderobę kupić,

niech się uda do firmy

Poznań
Stary Rynek 57
Telefon 1215.

F. LISIECKI

Września
Rynek 10
Telefon 126.

Wielki skład i fabrykacya garderoby męskiej i dla chłopców.

Ażeby wszelkiem wymaganiom zadość uczynić, powiększyłem skład mój w Poznaniu
jeszcze o przeszło 60 mtr. i zaopatrzyłem oba, tak w Poznaniu jak i w Wrześni
w ogromny wybór nowości jesienno-zimowych i polecam:

Ubrania męskie już za 11,00, 15,00, 20,00, 30,00 i t. d.

Paletoty za 10,50, 13,00, 18,00, 24,00, 30,00 i t. d.

Ułustry 16,00, 20,00, 25,00, 30,00, 36,00 i lepsze.

Paletoty i ubrania dla chłopców w różnych gatunkach.

Jupy męskie i dla chłopców, bardzo korzystnie i tanio.

Spodnie kurtowe, pluszowe, cajtrowe i różne.

Peleryny lodynowe i gumowe w różnych cenach.

Plaszcze gumowe 17,00, 20,00, 24,00, 30,00 i t. d.

Futra i kożuchy, gacie i jaki oraz jupy kożuchowe w wielkim wyborze.

Obsługa rzetelna!

Ceny ściśle stałe!

Dom konfekcyjny „ASTRA“

ul. Wrocławska 5/6, blisko rynku
poleca swój wielki wybór

kostyumów, płaszczy i krawatów

angielskich, czarnych aksamitnych, pluszowych, na wa-
cie i astrachanowych, oraz wszelkiego rodzaju

płaszczyki dla dzieci i watowane
granat. dla pp. pensjonarek.

Właśc. Małazzyńska i Orgacka.



Najlepszym
środkiem do-
mowym prze-
ciw kaszlowi,
chrypce, dy-
chawicy, dusz-
ności, kur-
czom żołądka
tasiemcowi,
bólom zębów,
jako i reuma-
tyzmowi i po-
dagrze jest

K. Buchowskiego

olejek eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy uży-
wali środka tego, znaleźli ulgę
w swych cierpieniach, jak
i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukalyptusowy wy-
syła się w butelkach po 50 f.
1 mk. i 2 mk. Począwszy
od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień:

K. BUCHOWSKI,
Posen W. 18.

Szukałam
i znalazłam
jedynie prawdziwy
proszek do prania

Słońce

Cena za paczkę
15 fen

Dawniej pranie
przykroscia

Teraz pranie Słońcem
przyjemnością

Jedyny fabrykant

Z. Ritter Nastp.

Właśc. Stanisław Dyczkowski

Poznań 0.1



Żadna fabryka
na świecie
ak tanio jak
Strzelecki
nie sprzedaje.

Żądasz pau
darmo **KATALOG**
na ślubne obrączki, zegarki,
harmoniki, skrzypce, klar-
nety, kołowce itd. — Adres:
J. Strzelecki, Mogilno i P.

Patenty

na wynalazki itd.

Dr. Marjan Kryzan
rzecznik patentowy.
Poznań Rycerska 33.

Telefon 1030

Klinika dla kobiet

Dr. Łazarewicz

znajduje się teraz (2604)
Poznań, ul. Rycerska 14 w ogrodzie.

Telefon 1030

Sprzedamy

zaraz przy dogodnych warunkach wpłaty:
Gospodarstwo 42 1/2 mg. w Rusocinie, stacya kolej. Wiesenau 2 km., z przeważnie pszenną ziemią, z dobrymi budynkami, kompletnym żywym i martwym inwentarzem oraz łąkami. Szkoła w miejscu, do kościoła w Wieszczynie 2 km., w powiecie Śremskim.

Obsada w Pyszący 3 km. od Śremu — 2 1/4 mg. dobrej ziemi, z dobrymi budynkami. — Szkoła w miejscu także i wielka cegielnia.

Dom w Śremie z 3 lokatorami, w którym od wielu lat dobrze prosperująca olejnia się znajduje, przy wpłacie 2000 mk. zaraz na sprzedaż lub fachowcowi do wydierżawienia, któryby w przyszłości mógł takową kupić. — Jedyna olejnia w miejscu.

Dom w Śremie z 6 mg. dobrej ziemi i zabudowaniem.

Poszukujemy
celem kupna rozmaite posiadłości tak większe jak i mniejsze.

Pośredniczymy
w zaciąganiu pieniędzy amortyzujących się przy niskiej prowizji.

Bank Parcelacyjny e. G. m. b. H.
Śrem — Schrimm.

Największy skład białawców, bielizny, tow. krótkich na Wolsztyn i okolice.

Jan Klinge, Wolsztyn
ulica Królewska Nr. 20 Hotel Wiktorya
na porę zimową

poleca przy wielkim wyborze po cenach najtańszych
Materie na suknie
BARCHANY
Plusze i aksamity
Spodnice barchan. i sukienne.

Chustki pluszowe
aksamitne
wełniane i żelazkowe
Firany, dywany
Portyery, chodniki.

Dla panów
Kołnierzyki, krawaty.

Oddział
towar. krótkich.

Fartuchy damskie i dla dzieci.
Towar rzetelny. Ceny niskie lecz stałe.
System rabatowy.

Dom. Konarskie per
Xiaż posz. od 1. 1. 1912
dziewczyne do ogrodu
i do prania. (3068)

Szwaczka
do szycia i naprawy koszul
męskich potrzebna. Zgłosz. do
eksp. Przew. pod nr. 3161.

Zakład dentystyczny
L. Nowicki
POZNAŃ
Plac Piotra Nr. 2
Telefon Nr. 1403.
w domu w którym jest
Café Central.

Piekarnia
na wielkiej kościelnej wsi, do
tego 21 mórg ziemi, jest każ-
dego czasu do sprzedania za
24 tysiące marek, hipoteki po-
zostaje 16,600 marek. — Zgło-
szenia do eksped. Przew.
Katol. pod nr. 3130.

Dobry gościniec
z ogrodem owocowym, w ta-
kowym odbywają się zabawy
ładowe, do tego jest przeszło
2 mg. dobr. roli przy domie, bu-
dynki, 2 chlewy, stodoła oraz
gościniec masowy i w dobr. po-
łożeniu, w wiel. wsi nad szosą,
jest od zaraz z powodu stosun-
ków rodzinnych pod korzyst-
nymi warunkami do nabycia.
Ponieważ jest dobra i pewna
egzystencja, zatem poleca się
tylko Polakowi. Zgł. przyjm.

J. JUREK,
Czarnków — Czarnikau.

Dom. Nieciszewo
p. Prust (Kr. Schwet) —
sprzeda dobrze utrzymany

wiatrak
(do rozebrania).

Organista
tylko żonaty i rzemieślnik
potrzebny od 1. 12. 1911.
Miejsca wskaże eksped.
Przew. pod nr. 3176.

60 robotników
drenarskich
znajdą zaraz stałą pracę w tym
i przyszłym roku w **Grun-
towicach**. Stacya kolejowa
Stempuchowo, między Wa-
grówcem a Żninem. (3180)

Potrzebne od 1-go sty-
cznia r. p. na probostwie
do **Nietrzanowa**, po-
czta **Slachcin**, dwie
uczciwe, pracowite
SŁUGI:
jedna do kuchni, druga
do wszelkiej pracy. — Po-
ściel własna konieczna.
Ks. Świdziński.

Do małej dominiowej
mleczarni potrzebna jest
od zaraz (3136)
silna dziewczyna
na stałą pracę i utrzyma-
nie. Zgłoszenia do
Dom. Rostworowo
pod Rokietnicą.

KOWAL
obeznany w swym zawodzie,
umiejący prowadzić parową
maszynę — również

Ogrodnik
ze skromnymi wymaganiami,
mogą się zgłosić do **Dom.
Ostrowieckiego per Dol-
zig, Kr. Schrimm.** (3136)

Potrzebna od zaraz lub od
1-go stycznia 1912 do miasta
starsza, porządna

służąca,
któraby się znała na uprzą-
taniu pokoi, praniu, prasowa-
niu i samodzielnem dobrem go-
towaniu. Zgłosz.: **Drowa Zna-
niecka, Pakosch** (Kr. Mogilno).

Od 1-go listopada 1911
potrzebna jest
kucharka
z doskon. gotow., pran-
i pras., najchętniej wiejska.
Kop. świad. upr. się przesł.
eksped. Przew. Katol.
pod lit. **M. K. 3134.**

2 parobków
służące
poszukuje od Nowego Roku
Ogrodnictwo Białogóra
Weissberg per Posen 0. 1.

Kobieta do drobiu
doświadczona i pracowita, pra-
cująca sama, potrzebna na oso-
bną folwark od zaraz lub póź-
niej. Zgłoszenia do (3074)

Dom. Lewków
per **Czekanów.**
Potrzebni (3064)

dwaj włóдарze
od 1-go stycznia lub od 1-go
kwietnia 1912. — Zgłoszenia
przyjm. **Dom. Maciejów**
(Matzdorf) per **Ober-
Kunzendorf, Kr. Kreuz-
burg O-Schl.**

Ucznia chcącego się wyuczyć
rzeźnictwa i dobrego
wyrobu kszek potrzebuje od za-
raz **W. Szlagowicz, mistrz rzeź-
nicki, Główna, Fabryczna ul. 2.**

Łaskawym Paniom pozwa-
lam sobie donieść, iż szkoła
kroju systemu akademickiego
i grunt. nauka szycia, także
nauka gotowania **Wiktoryi**
Urbanowskiej przyjmuje

uczennice
każdego czasu w naukę. Ceny
przystępne. Z **prowizji pa-
nienki** przyjmują się z ca-
łem utrzymaniem. — Opieka
dobra i stół pożywny. (3174)

Wiktorya Urbanowska
Poznań, ulica Wiedeńska 10
w domu pana Szumana
narożnik placu Piotra.

Mleczarz
kawaler, umiejący prowa-
dzić parową mleczarnię,
zechce się zgłosić z po-
daniem swego życiorysu
i pretensji; miejsce wa-
kuje od 1. stycznia 1912.
Chełkowski
Starygród p. Kuklinów i. P.

Panienki
któreby się chciały wyuczyć
pięknego białego szycia, mogą
się zgłosić. **H. Szkaradkie-
wicz, Chwaliszewo 70, III p.**

Gospodyni
w średnim wieku, z dobrą
świadeotwami, poszukuje miej-
sca na probostwie zaraz lub od
1. stycznia. Zgł. prosi przesłać
eksp. Przew. pod nr. 3166.

Syn gospodarski
pilny, nie używający żadnych
trunków, szuka samodzielnego
zarządu gospodarstwa zaraz
lub od N. Roku. Łask. zgłosz.
do eksp. Przew. pod nr. 3157.

Dzielnego
czeladnika piekarskiego
poszukuje od zaraz
H. WENZEL, Pleszew,
Karlsbadzka Piekarnia.
Uczeń może się zgłosić.

Ucznia chcącego się wyuczyć
siodlarstwa i tapicer-
stwa, przyjmie od zaraz (3172)
L. BANASZAK, Buk.

Ucznia chcącego wy-
uczyć się grunto-
wnie **ogrodul-
stwa** za wynagrodze-
niem, przyjmie zaraz **ST.
BERGANDY, pałac, ogrodnik,
Brodowo, Kr. Schroda.**

Ucznia w naukę piekarstwa
i cukiernictwa przyjmie za-
raz **W. Majewski, mistrz piekar-
ski, Poznań, Grobla nr. 1.**

2 UCZNI z porządnej ro-
dziny, chcących
się wyuczyć piekarstwa,
przyjmie każdego czasu
**M. Konieczynski, Wol-
sztyń — Wollstein.**

niej niepokonanym ciężarem, że samo chodzenie po izbie nuży ją śmiertelnie.

Usiadła na łóżku i zapłakała po cichu. Maryś na wszystko miała oko, ale wycieńczenie matki przypisywała starości tylko, wystawiając sobie Motrunę daleko, daleko starszą, niżeli była w istocie; i gdy spostrzegła niemoc jej, wzięła się tylko ochoczo do zastąpienia jej w pracy.

— O! nie turbujcież bo się, mameczko! — zawołała podskakując do jej kolan: wszak-ci to ja na to rosnę i już cię potrafię wyręczyć. Próbowalam dwóch wiader pełnych i chociaż się trochę zginam pod niemi, ale mi je podnieść nie trudno; drew i spory oberemek zarzucam jak piórko na plecy.... Odpoczywajcie sobie spokojnie, a mnie tylko znaczek dajcie, to zobaczycie, jak się sprawię.

Szczebiotanie dziecięcia jeszcze gorętsze łyzy wy-cisnęło z oczu biednej kobiety, która w milczeniu przycisnęła niebogę do serca.

— Gołąbku mój, gołąbku, — odpowiedziała cichym głosem. — Ochoty ci nie brakuje, ale gdzie te siły, któremi się tak chwalisz? Dobrze ci pobawić się z wiadrami, ale dźwigać wodę pod górę, ale przynieść drew z lasu, a! i tyle, tyle ciężkich robót poopędzać koło domu, nie twoją to siłą, nie twoją!

Maryś pokiwała mądrą główką.

— Posłuchajcie-no, matusiu kochana! — zaśpiewała dziewczyna swym ptasim głosem. — Wyście to mnie nieraz wieczorami dawniej rozprawiali różne piękne rzeczy, a ja dobrze je zapamiętałam.... Ot! byleby kto mocno chciał, zdaje mi się, to co zamyśli, robi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze swiata katolickiego.

Nowy zakład salezyański wychowania młodzieży w Przemyślu.

W niedzielę dnia 22 z. m. poświęcił arcypasterz przemyski nowy zakład, jaki XX. Salezyanie wybudowali na Zasaniu dla młodzieży, zwłaszcza rzemieślniczej. Na uroczystości był obecny także bawiały w Polsce Jenerał Salezyanów, X. Paweł Albera, który przed południem odprawił uroczystą sumę. Akt poświęcenia odbył się po południu o godzinie 5 po uroczystych niesporach, które odprawił rektor seminarium biskupiego, X. Infułat Łękawski. Ludności zebrała się taka moc, że wypełniła dotychczasową kapliczkę oraz wielką salę i obszerne kurytarze nowego budynku. Po poświęceniu Najczcigodniejszy X. Arcypasterz przemówił w podniosłych słowach do obecnych, zaznaczając, że poświęca i bierze w opiekę ten dom, aby mógł wiele dobrego zdziałać na rzecz młodzieży. Uroczystość zakończyła się pięknym wieczorkiem: na którym największe wrażenie zrobił melodramat: „Kowal“, odegrany przez rzemieślników, gimnazystów i nauczycieli.

Po wieczorku JE. X. Biskup i wiele znakomitych osobistości z kleru i ze świeckich przyjęli w refektarzu zakładowym skromny posiłek, pod koniec którego dostojny Arcypasterz wytworną łaciną wznosił toast na zdrowie X. Jenerała Salezyanów i na pomysłny rozwój jego zgromadzenia na ziemiach polskich.

XX. Salezyanie pracują wśród młodzieży od lat czterech w bardzo trudnych warunkach. Niebawem nadeszła też pomoc. Jego Eksc. X. Biskup Pelczar był pierwszy, którym się Bóg posłużył, aby dostarczyć środków i zachęcić do przedsięwziętego dzieła. Na rozpoczęcie robót wręczył Salezyanom 2000 koron, a przykład jego pociągnął i innych ofiarodawców z bliska i z daleka. Kiedy najmniej się spodziewano, otrzymano od pewnego pocziwego Ślązaka pożyczkę 10.000 marek pod bardzo korzystnymi warunkami. Wykopano więc fundamenta, zwieziono materiały i posunięto roboty tak daleko, że w uroczystość ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła 1910 r. można było z wielką okazałością poświęcić kamień węgielny. — Aktu tego dokonał Najprzewiel. X. Infułat Łękawski.

Dzisiaj budowa ta już ukończona. Cięży jednak na niej przeszło 120.000 koron długu.

Opatrzność Boża jednak, gdy chce powołać jakieś dzieło do życia, to wskazuje drogi i podaje środki, by to dzieło powstało. Tak też było i w tym wypadku. X. Prowincyał rozkazał w imię Boże rozpocząć, chociaż w kasie miał 4000 koron, a kosztorys wynosił 153 tysiące koron.

Z dyecezyi.

— W Wierzechucinie królewskim umarł tamtejszy proboszcz, X. Antoni Motylewski. Zmarły kapłan urodził się w roku 1846, święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1873, a od roku 1886, a więc okragłe 25 lat, pasterzował w Wierzechucinie. Niech mu Bóg da wieczny odpoczynek.

— W Inowrocławiu odbyło się w ubiegłą niedzielę poświęcenie nowego kościoła, wybudowanego na chwilowy użytek parafii, dotkniętej, jak wiadomo, okropnie przez to, że wybudowana niedawno wspaniała świątynia wskutek zmian podziemnych zaczęła pękać i grozić zawaleniem. Poświęcenia dokonał X. dziekan i kanonik Poniński.

Wiadomości bieżące.

Sprawę drożyzny

omawiano w parlamencie przez dni kilka z rzędu. W imieniu Koła polskiego zabrał głos poseł hr. Mielżyński. Mówca nasz przyznał, że istnieje drożyzna i że trzeba jej koniecznie zapobiedz, nie godził się jednak na wszystkie środki, jakie proponowano w Izbie parlamentarnej. Polacy są ludnością przeważnie rolniczą i starają się o rozwój rolnictwa, a przede wszystkim dbają o pomyślność polskiego wieśniaka, właściciela małego gospodarstwa i jeżeli u nas powstały różne towarzystwa rolnicze, kółka włościańskie i inne tego rodzaju związki, to stało się to w pierwszym rzędzie dla tego, aby

polskich gospodarzy

wyrwać z rąk pośredniczących handlarzy i zaprowadzić lepszy stosunek między zapłatą, jaką otrzymuje rolnik za swoje plody a cenami, jakie sztucznie wytwarzają owi pośrednicy. Mówca zwrócił uwagę na to, że od czasu, jak zostały u nas pozakładane związki rolnicze, znikają coraz więcej z naszych stron ci handlarze, którzy zarabiali miliony na naszym ludzie i wyczyszczeni drobnego rolnika, naznaczając dowolne ceny. Dla tego można powitać zdrową zasadę wewnętrznej kolonizacji, ale nie takiej, jaką zaprowadził u nas rząd pruski, który polskiego wieśniaka wyklucza od dobrodziejstwa ułatwionego nabywania ziemi. Pruska polityka kolonizacyjna odsuwa naszego drobnego rolnika od kupna kawałka

Poznań, dnia 31-go października 1911.
Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów: towar piękny	średni	połedni.
Pszemica	19,80	19,60
Żyto	17,30	16,80
Jęczmień	18,80	18,00
Owies	18,10	17,70

Poznański targ na bydło

dnia 31-go października 1911.

Płacono za 50 klg. wagi żywej: Woły: pełnomięsne utuczone, najprzedniejsze, najwyższe 6-letnie 00—00 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 00—00 mk., mało pasione 00—00 mk. Buhaje: pełnomięsne, najprzedniejsze 00—00 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 30—35 mk., mało pasione 00—00 mk. Jąłowice i krowy: pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze jątłowice 00—00 mk., średnio pasione krowy i jątłowice 30 do 33 mk., mało pasione krowy i jątłowice 20—25 mk. Cielęta: najwyborniejsze utuczone 00—00 mk., średnio utuczone i nie odsadzone 50—55 mk., połednie nie odsadzone 44—47 mk. Świnie: przeszło 3 cent. żywej wagi 50—52 mk., pełnomięsne przeszło 2 1/2 cent. żywej wagi 45—50 mk., pełnomięsne przeszło 2 cent. żywej wagi 42—47 mk., pełnomięsne do 2 cent. żywej wagi 39—43 mk., maciory 35—45 mk. — Interes był spokojny. Targu uprzątnięto.

MAGGI[®] kostki bulionowe

są co do jakości jedyne!

5 kostek 20 fen., pojedynczo 5 fen.



**Która
centryfuga?**

Jeżeli w czasach dzisiejszych gospodarz w sąsiedztwie zapyta się, która centryfuga jest najlepszą i która najwięcej korzyści przynosi, to wszędzie polecać mu będą „Alfę“ i też słusznie. Alfa jest przecież separatorem, który stał na czele wszelkich fabrykacji centryfug i który wytrwałym nowoczesnym postępowaniem w każdej poszczególniej części swej konstrukcji, stał się dzisiaj więcej niż kiedykolwiek niedoścignionym z powodu wysokiej produkcji w godzinie, ostrego odciągania mleka, małej pomocy, wzorowego wykonania, małego zużycia się, długoletniej wytrzymałości.

Kto się z powyższem zdaniem nie zgadza, ten albo nie zna separatora Alfę, lub też mając w tem swój własny interes, poleca inne centryfugi, ponieważ mu udzielany bywa za sprzedaży tychże większy rabat, lub też że się jemu z specjalnych powodów separator Alfa nie wysyła.

Żądaj Pan zaraz bezpłatnego przysłania drukowanego opisu od firmy

Alfa-Laval-Separator G. m. b. H., Berlin NW. 130.

Najczystsza radością jest radość matki, opiewa stare zdanie, lecz każda matka powinna przede wszystkim i o tem pomyśleć, że jej nowe powołanie i nowe jej nakłada obowiązki. Powinna o to się starać, żeby jej dziecko prawidłowy i odpowiedni pokarm otrzymywało, a jeżeli sama karmić nie może, powinna tylko taki sztuczny pokarm do pomocy wziąć, który wszelkiemu wymaganiom zadość uczyni. „Kufek“ okazał się już od dawna jako skuteczny pokarm dla tych małych obywateli ziemskich, przytem jest pożywny i łatwy do strawienia, smaczny i wydajny w użyciu; niemożliwa rozwijają się przy używaniu tegoż znakomicie.

**Klinika dla kobiet
i mieszkanie moje znajdują
się teraz ul. Rycerska nr. 36
naprzeciw król. biblioteki.
Dr. FALGOWSKI, specjalista
chorób kobiecych.**

Walne zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w czwartek, dnia 16-go listopada 1911 r. o godzinie 3. po południu na salce Domu Katolickiego w Czempiniu. (3198)

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie z rewizji patronackiej z dnia 28-go grudnia 1910 r.
2. Sprawozdanie kasowe za rok 1-go lipca 1910 r. do 30-go czerwca 1911.
3. Uchwalenie podziału zysku, przyjęcie bilansu, udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.
4. Wybór 3 członków do Rady Nadzorczej.
5. Uchwała remuneracji dla członków Rady Nadzorczej.
6. Uchwała wynikająca z § 49 prawa spółkowego.
7. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok 1910/11 wyłożone jest w lokalu Spółki.
Czempin, dnia 27. października 1911.

Rolnik, Einkaufs- und Absatzverein

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza
Hrabia A. Żółtowski,
 prezes.

Der Aufsichtsrat
Graf A. Żółtowski,
 Vorsitzender.

Wyprawy ślubne.

F. Mroczkiewicz,
 Poznań, Stary Rynek 59-60, parter i I piętro

* Wielki wybór nowości. *

Materyały na kostiumy, suknie, bluzki i halki. Bielizna damska, mężka i dziecięca, od skromnej do najwytworniejszej. Dywany, chodniki, firanki. Plótna, perkale, materyały bawełniane, linony i inletry. Koldry na wacie. Dery do podróży i dery na konie. Plusze na kaptury, chustki i trykotaże.

Przy gotówce odlicz. 40/o.

Die Generalversammlung

der unterzeichneten Genossenschaft wird **Sonntag, den 19. November 1911 um 1 Uhr Nachmittags** im Saale des Herrn Feliks Bader abgehalten werden. (3199)

Tagesordnung:

1. Jahresbericht pro 1910/11.
2. Verteilung des Reingewinnes, Annahme der Bilanz, Decharge für Vorstand und Aufsichtsrat.
3. Wahl von 5 Aufsichtsratsmitgliedern.
4. Berichterstattung über die Verbandsrevision.
5. Beschlussfassung betreffend § 49 des Genossenschaftsgesetzes vom 1. Mai 1889.
6. Anträge ohne Beschlussfassung.

Der Jahresbericht p. 1910/11 wird von morgen ab im Geschäftslokale ausliegen.
 Buk, den 26. Oktober 1911.

„Rolnik“

Einkaufs- u. Absatz-Verein
 Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Der Aufsichtsrat:
St. von Niegolewski,
 Vorsitzend-r.

Gospodarstwo

60 mg. najlepszej drenowanej ziemi w powiecie Jarocińskim, 150 lat w posiadaniu jednej niemieckiej rodziny, jest na sprzedaż w całości lub do podziału na 2, 3 lub 4 części. Chętni kupna zechcą przystąpić zgłoszenia pod nr. 3197 do eksp. Przew. Katol.

W mieście gdzie sąd i prezydent, jest ładnie urządzony

interes

towar. krótkich i bielizny od zaraz do sprzedania. Bliższe szczegóły listownie. Zgłoszenia do eksped. Przewodnika Katol, pod lit. L. M. 3155.

DOM

w dobrym stanie wraz z ogrodem owocowym jest zaraz do sprzedania we wsi Kokoszkach pod Krobią. Zgłosz. przyjmuje Jan Jakubiak, mistrz krawiecki w Zychlewie, poczta Ludwigshof, kolej Krobia

Kamienica

w Krotoszynie w pobliżu rynku, z dwoma składami, oprocentuje się od przeszło 30,000 marek rocznie, jest tania do sprzedania. Cena kupna i wpłata podług umowy. — **Józef Tyc,** Krotoschin, Koschminstr. Nr. 20. Na odpowiedź proszę znaczek dołączyć. (3169)

Maszyna do wycisk. oleju
 tania do nabycia. (3181)

Dybizbański
 Poznań, Rybaki 18.

już wyszedł z druku i jest do nabycia

ogólnie znany

Kalendarz

Przewodnika Katolickiego na rok 1912.

Treść Kalendarza jest nadzwyczaj urozmaicona i obfita. Znajduje się w nim dokładne kalendarium, obok którego podane są podobizny królów polskich, zaopatrzone w najważniejsze daty z ich życia i rządów. Poza tym znajdują się w kalendarzu piękne powieści i powiastki, życiorysy zasłużonych Polaków, opisy krajów i ludów, opowieści z dziejów naszych, doborowe wiersze i wiele innych artykułów treści doniosłej. — Oprócz tego mieści Kalendarz wiele żartów, fraszek, zabawek naukowych, doroczny przegląd najważniejszych zdarzeń i jarmarki w Wielkiem Księstwie, na Śląsku i w Prusach Wschodnich i Zachodnich.

Blisko 100 rycin zdobia Kalendarz, a oprócz tego należą do niego 2 dodatki:

1) **Kolorowy obraz** Po zdjęciu z krzyża (Józef z Arymatei, Nikodem i Jan niosą Ciało Jezusa do grobu).

2) Kalendarz ścienny. (3190)

Cena egz. jak dotąd 50 fen.
z przesyłką 70 fen.

Niech każdy pamięta, że kalendarz polski, to prawdziwa księżka rodzinna, z której każdy wiele nauczyć się może. To też niech w każdym domu polskim, w żadnej rodzinie nie brakuje **Kalendarza Przewodnika Katolickiego**. Na drobny wydatek w wysokości 50 fen. każdego stać jeszcze.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

Tanie Gospodarstwa

większe i mniejsze, bardzo korzystnie za małą wpłatą do nabycia z żywym i martwym inwentarzem, maszyn zabudowaniami, niemal całym sprzętem, ziemią dobrą; zaraz do sprzedania.

Hotele, Oberze, Gościńce

z ogrodami i bez, bardzo korzystnie za małą wpłatą w pięknych, przemysł., zamożnych okolicach zaraz do sprzedania.

Piekarnie z posiadłościami i ogrodami.

Posiadłości, Interesy, Składy

z ogrodami w przemysłowych, zamożnych, pięknych okolicach bardzo korzystnie i tanio za małą wpłatą zaraz do sprzedania.

Krotoszyn, **Fr. Rosa** Krotoschin,
Noworynkowa 8. Neueringstr. 8.

Podczas przebudowania kamienicy

sprzedaje wszelkie artykuły po **każdej możliwej cenie**, a przede wszystkim polecam **firany** na **czas przeprowadzki**.

W. Sporny, Poznań, ul. Szeroka 25.

Skład towarów bławatnych, stołowych i bielizny.

Dwa gospodarstwa.

1. Gospodarstwo:

obejm. około 56 mórg dobrej pszennej, żytniej i owsianej roli w jednym planie, w tem 5 mórg dobrej łąki, budynki w bardzo dobrym stanie, z żywym i martwym inwentarzem; 2 konie, 1 żreback, 3 krowy dojne, 2 cielne jałowice, 4 sztuki jałowego, 3 tuczniki, 2 maciory, prosięczaki, gęsi, kury i t. d. Inwentarz martwy w bardzo dobrym porządku. Szkoła we wsi, do kościoła i miasta 2 km., jest za 38500 marek od zaraz do nabycia. Zniwo bardzo lichy wymłócone.

2. Gospodarstwo:

obejm. około 60 mórg dobrej pszennej, żytniej i owsianej roli, w tem 20 mórg dobrej łąki, w jednym planie, z żywym i martwym inwentarzem; 2 konie, 1 żreback w drugim roku, 2 żrebaki latosie, 6 krow doj., 3 sztuki jałowego, 3 cielaki, 3 maciory, 1 tucznik, prosięta, kury i t. d. Inwentarz martwy w bardzo dobrym porządku. Szkoła we wsi, do kościoła i miasta 2 km. jest za 45000 marek od zaraz do nabycia. Zniwo bardzo lichy wymłócone.

Gospodarstwa znajdują się w bliskości miasta Xiąża w powiecie Sremskim.

Adres zgłoszeń: **Eksp. Przewodnika No. 3225.**

GOSPODARSTWO

16 mg. pszennej ziemi w tem 4 morgi dobrej łąki, w mieście przy dworcu, rola wszystka w jednym planie koło domu, dom mieszkalny, obszerne budynki w dobrym stanie, z żywym i martwym inwentarzem, do szkoły, kościoła i poczty 5 minut, do rynku 7 minut, miejsce nadające się do każdego przedsiębiorstwa, w chęci powiększenia gospodarstwa rola blisko do nabycia. Cena podług umowy. — Zgłoszenia przyjm. właściciel

Wojciech Latusek
Kępno — Kempen West 397.

Mam na sprzedaż (3204)

piękne gospodarstwo

47 mg. w tem 8 mg. dwukosnych żywnych łąk, budynki oprócz stodoły murów., inwentarz: 6 szt. bydła, 1 klacz żrebna wartości 300 mk., 4 świni i wszelkie maszyny rolnicze. Szkoła w miejscu, do kościoła i miasta 1/2 godz. Cena kupna i wpłata począwszy od 6600 tal. podług umowy. Posiadłość ta znajduje się w Księstwie Pozn., w powiecie Leszczyńskim. Zgłosz. przyjmuje

T. POTEREK, Rawicz
Rawitsch, Berlinerstr. 182.
Znaczek na odpowiedź.

Dom

z pańskim pomieszkaniem, tuż przy parku w mieście powiat. Księstwa, gdzie wyższe szkoły, nadający się dla nauczyciela lub urzędnika pensyon., tanio zaraz na sprzedaż. Zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 3207.

2 posiadłości

jedna w Dusznikach, 64 mg., komplet, szkoła i kościół w miejscu, — druga w Niewierzu, 23 morgi, także komplet, obie z dobr. budynkami na sprzedaż. Zgłosz. przyjmuje Józef Szukała w Dusznikach.

Śliczne gospodarstwo

obejm. 17 mg. pszennej ziemi w jedn. planie, szeroko a krótko, zaraz przy wsi, budynki murywane, przy bud. duży ogród, inwentarz: 3 krowy, 1 cielak, maszyna do młócenia, wogóle wszelkie porządki rolnicze, do kościoła i miasta pół godziny. Cena kupna począwszy od 4700 tal. podług umowy, wpł. także. Posiadłość ta jest w Matych Tworzankach p. Rydzyną w Ks. Poznańskim. — Spieszne zgłoszenia przyjmuje (3205)

T. POTEREK, Rawicz
Rawitsch, Berlinerstr. 182.
Znaczek na odpowiedź.

Gospodarstwo blisko Rawicza, 32 morgi dobrej ziemi

w tem 6 mg. łąki 3-kośnej, pozostaje 7 szt. bydła, 1 koń, z wszystkim jak stoi i leży do sprzed. za 15.000 mk.

Gospod. 70 mórg pszennej ziemi, w tem 15 mórg łąki, budynki nowe, ze wszystkim jak stoi i leży za 36 tysięcy marek na sprzedaż.

Gospod. 48 mórg, wszystka ziemia pszena i drenowana, ze wszystkim jak stoi i leży za 32 tys. mk. na sprzedaż.

Zgłoszenia przyjmuje
J. Krzesiek, Rawicz,
Rawitsch, Louisenstr. 682.

Stósowna obsada

do tego 3 1/4 morgi roli. Cena 1000 tal. lub podług umowy. Miejsce to nadaje się dla rzemieślnika albo robotnika. Kościół, szkoła, dwór we wsi, do kolei pół godziny. — Zgłoszenia przyjmuje (2323)

M. Poniży
Dłużyna p. Luschwitz i. P.

Starszy foryś lub stangret

dobrze polecony, potrzebny od Nowego Roku. (3206)

Probostwo Solec
p. Warberg (Kr. Schroda).

Miejsce z wiatrakiem

z dobrem młiniem i dużo do ąrutowania (bez konkurencji), połączone z interesem zboża, maki, osuśca itd., bardzo stósowne dla piekarni, we wsi kościelnej i okolicy, gdzie piekarni brak, budynki nowe, jest z powodu zmiany interesu pod bardzo korzystnymi warunkami od zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do eksped. Przew. Kat. pod nr. 3225.

Sprzedam moją w powiecie Czarńkowskim rzadko piątknie położoną

150 mg. posiadłość

z bardzo dobrą komunikacją, dobrą ziemią, nadnoteckimi łąkami, 2 1/2 mg. lasu przeważnie budulcu, z dobrymi budynkami, lub zamienię na 300 mg. folwark. — Oferty do eksped. Przew. pod lit. B. T. 3224.

Posiadłość

moją składającą się z 5 mórg dobrej ziemi i nowych maszyn budynków, jest na sprzedaż. Szkoła i kościół w miejscu. Cena podług umowy. Zgłosz. przyjmuje **Józef Woźniczka, Kaczanowo pod Wrzesnią** (per Wreschen). (3222)

Gospodarstwo

30 mg. pszennej i żytniej ziemi, w tem 5 mg. łąki, z całym żywym i martwym inwentarzem oraz pełnym zniwem, ziemia w jednym planie, budynki dobre, dom o 4 izbach, chlewy nowe, inwentarz żywy: 1 koń, 3 krowy, 6 świń, 12 gęsi itd., szosa i kolej w miejscu, jest zaraz na sprzedaż. Cena kupna 15.000 mk., wpłaty 3000 mk., reszta własność na długie lata. Zgłoszenia przyjmuje (3228)

Fr. Rudnicki,
Lenka Mroczńska per
Kempen i. P.

Posiadłość

obejmująca dom mieszkalny, stodołę połączoną z chlewem maszyn młoczących, do tego 5 mg., na życzenie 3 morgi bardzo dobrej ziemi, jest do nabycia. — Szkoła i kościół w miejscu. Cena podług umowy. (3219)

A. Woźniczka
Kaczanowo, pow. Wrzesiński.

Poszukuje się zaraz

UCZNIA

syna uczciw. rodziców, nie niż lat 16. **A. Schmidt,** skład tow. kolon., łakoci, win i destylacja w **Żninie**.

Dwóch uczniów

synów uczciw. rodziców, chcących się wyuczyć dobrze rzemiosła szewskiego, przyjmie zaraz lub później (3203)

Antoni Sopałowicz
Pleszew, ulica Szkolna.



K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 65/69

poleca

OBUWIE

męskie

damskie

znakomity krój

w najlepszym gatunku.

Kamasze z gumą 8,25 mk.
Kamasze z gumą z skóry Bokscałf . . 10,25 mk.
Kamasze z gumą z safianowej skóry . 13,75 mk.
Butynki sznurowane z boksowej skóry 10,25 mk.
Butynki sznurowane z skóry Bokscałf . 13,00 mk.
Butynki sznur. z safian. skóry 14,00, 16,00 mk.
Butynki sznur. z lakową kapką 15,00, 17,00 mk.

Trzewiki sznurowane, z cielęcej skóry 7,75 mk.
Trzewiki sznurow., z safianowej skóry 11,50 mk.
Trzewiki sznurowane, z safian. skóry z lak. kapeczką, krój „Derby“ . . . 12,75 mk.
w lepszym wykonaniu 14,00, 15,00, 16,00 mk.

Obuwie dla dziewcząt, chłopców i malców
w bardzo wielkim wyborze.

Kalosze ruskie, szwedzkie i niemieckie
bardzo tanio.

Pożyteczna książka!

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć
o służbie i na służbie?

Poradnik dla służących.

Cena w trwałej oprawie mk. 1,—
z przesyłką mk. 1,10.
Odwrótnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

*** KRAM ***

położony w Lubomierzu pod Pleszewem, do tego 2 mg. urodzajnego ogrodu, dom o 6-ciu izbach, z stodołą i chlewami, przy trakcie i przy szkole, przy dworcu, do kościoła 20 minut, do miasta pół mili, każdej chwili na sprzedaż i każdej chwili do objęcia. Miejsce jest wygodne dla stelmacha, krawca lub szewca. Mam także **parcele ziemi** około 10 lub 11 mórg do sprzed., stosowne do podziału na mniejsze. Płaca podług umowy. **Andrzej Kubink**, poczta i stacja Taczanów. (3230)

Oberża

w mieście powiatowem, przy sądzie, poczcie, dworcu i targowisku tuż przed domem, interes stary i dobrze zaprowadzony, obrotu dziennego 60—70 marek, w niedzielę i targi 120—150 mk. zbioru, dom 3 piętrowy, przynoszący bardzo dużą dzierżawę i stajnię na 24 konie, przy wpłacie 10—13 tysięcy mk. jest zaraz do nabycia. — Spiszne zgłoszenia przyjmuję

Jan Kempski,
Odolanów, Przedmieście.
(Adelnau, Vorstadt.)

Na odpowiedź uprasza się o znaczek.

Dobrze prosperująca

OBERŻA

ze zajazdem

w mniejszym mieście, z 6 mg. dobrej pszennej ziemi i prawie nowymi murów. budynkami do sprzed. Cena z rolą za 50.000 marek, bez roli 46.500 marek, zaliczki 12.000 marek. Towar podług umowy.

Neyman & Spółka
Poznań, Piekary 5, parter
Posen O. 1., Bäckerstr. 5.
3194) Telefon nr. 975.

Osoba intelig. w średnim wieku, znająca się na kuchni, prasow. i na cał. gospod. domowem i podwórz., z dobr. świad., szuka posady do samotn. księdza od 1-go stycznia 1912. Zgłosz. upr. się pod nr. 3193 do eksp. Przew.

Borowy-strzelec

kawaler 24 lat liczą, obeznany w wszystkich pracach leśnych, poszukuje posady od zaraz lub od 1.1.1912. Oferty pod lit. N. L. 3227 do ekspedycji Przewodnika Katol.

Poszukuję **starszej kobiety** lub **dziewczyny** na zastęgi od zaraz, najchętniej ze wsi. **J. Kubacki**, Poznań, ulica Augusty Wiktoryi 4. (3215)

Z dniem dzisiejszym

wymieniam

zboże na mąkę

tylko w dni powszednie.

K. Hytry, Szamotyły.

Osoba

z dobrej rodziny, która prowadzi samodzielnie gospodarstwo na prob., z dobr. świad., szuka posady odpowied. zaraz albo od 1.1.1912 do samotn. Księdza. Zgł. do eksp. Przew. Kat. pod nr. 3192.

Dom. Popowiczki por Jakschitz potrzeb. od 1.1.1912

2 służące

t. j. pokojową i kucharkę — zastęgi podług umowy. Zgłoszenia przyjm. **W. Hoppe**, Popowiczki p. Jakschitz.

Od 1-go stycznia jest wolne dobre miejsce dla **dziewczyny wiejskiej** za

pokojową.

Zgłoszenia przyjmuje **K. Raczynski**, kamerdyner, Drobnin p. Feuerstein, Kr. Lissa.

*** UCZNIA ***

chcącego się wyuczyć piekarstwa i enklernictwa, przyjmie od zaraz lub później

L. Bręczewski, Poznań
Półwiejska ulica 32.

Do mego ogrodu handlowego potrzebuję od zaraz

2-3 uczni.

Warunki i pensja listownia.

B. Kozłowiec

ogrodnik artystyczno-handlowy
we Wrześni.

UCZNIA

do handlu żelaza i artykułów budowlanych poszukuje od zaraz lub później (3125)

Walcowiaka Nast.

J. RYBACKI

Janówiec-Janowicz Bz. Brbg.

~~~~~

**Kawaler**, piekarz, liczący 27 lat, inteligentny, z lepszego domu, miłej powierzchowności, posiadający kilka set marek majątku, dla braku znajomości pań poszukuje na tej drodze **towarzyski życia.**

Panny lub wdowy bezdzietne zechcą łask. zgłoszenia przelać pod adr.: **A. B. 300** post-lagernd Szkaradowo. (3196)

~~~~~

Obelgę rzuconą na **Justanę Zawieję** z dobrej odwrotuję i przeproszam. **Maryanna Szymańska.**

Obelgę rzuconą na **żonę p. Zmudziejewskiego** cofam niniejszem, prosząc o przebaczenie. (2191)

Andrzej Gadka, Kłotyldowo.

Podróżującym do Ameryki

chcącym podróżować pod opieką Stowarzyszenia katolickiego św. Rafała, udziela bliższych szczegółów co do odjazdu okrętów, ceny podróży i t. d. **Adam Spektorek**, Kolmar i. P. zastępca Tow. Hamburg-Amerika-Linie.

Trzy gospodarstwa

100 mórg, 116 mg. i 60 mg. rola dobra, w jednym planie, przy kościele, szkole, szosie i kolei, przy małej wpłacie tanio na sprzedaż. Zgł. przyjm.

Andrzej Katulski, Breitenfelde poczta Weissenburg (pod Gnieznem).